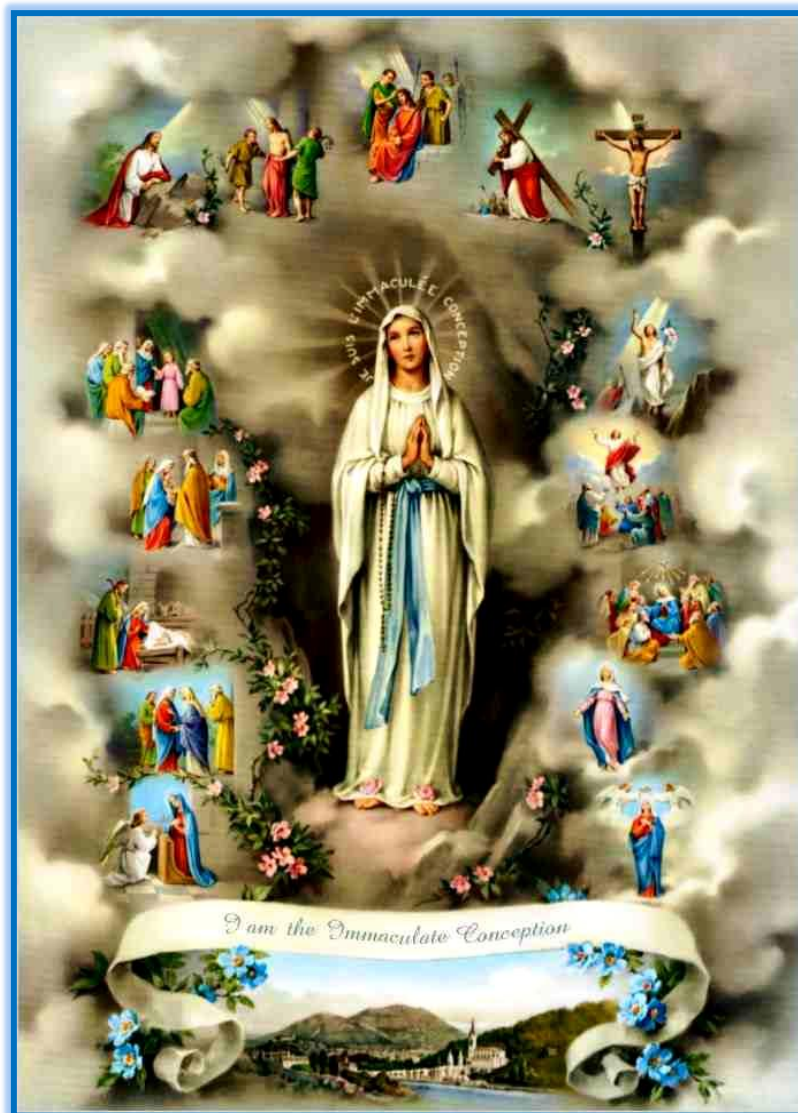


# POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Październik 2012

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 10 (30) 2012



**Królowo Różańca świętego, módl się  
za nami!**

**"A to wiedz, że w ostatnie dni nastaną czasy niebezpieczne. Będą ludzie sami siebie miłujący, chciwi, hardzi, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, złościcy, bez miłości przyrodzonej, nieprzejednani, potwarczy, niepowściągliwi, okrutni, nielitościwi, zdrajcy, krnąbrni, nadęci i rozkosze bardziej miłujący niżli Boga, mający wprawdzie pozór pobożności, lecz wyzbywający się jej mocy. I tych się wystrzegaj". (Św. Paweł Apostoł, List drugi do Tymoteusza III, 1-5).**

\*\*\*

**"Ponieważ wszelka herezja początek swój wzięła z nowości, dlatego aby się okazała godną tej nazwy, nigdy nie zaprzestaje wprowadzać innowacji".**

(Św. Hilary z Poitiers. Z listu do cesarza Konstancjusza – arianina).

### Spis treści

Królewska władza Jezusa Chrystusa ..... 3 <i>"Głos Karmelu"</i>	3
Różaniec. Przyczynek do jego historii i znaczenia ..... 5 <i>Ks. Marian Nassalski</i>	5
Kwiaty Boże w Karmelu – św. Teresa od Jezusa ..... 12 <i>"Głos Karmelu"</i>	12
Bóg sam wystarcza ..... 15 <i>"Głos Karmelu"</i>	15
New Age – Nowa Religia ..... 17 <i>Ks. Benedict Hughes CMRI</i>	17
Za Przyczyną Maryi. Gorliwa służebnica Maryi ..... 22 <i>"Róża Duchowna"</i>	22
Chrześcijańska filozofia życia. Zazdrość ..... 23 <i>O. Tilmann Pesch SI</i>	23
Kazanie o miłości Ojczyzny ..... 24 <i>Ks. Piotr Semenenko CR</i>	24
Wykład nauki chrześcijańskiej. – Wykład Dziesiątego Przykazania ..... 30 <i>Św. Robert kard. Bellarmin</i>	30



## KRÓLEWSKA WŁADZA JEZUSA CHRYSTUSA



Przeciw nauce modernistów, którzy kuszą się, by ze skroni Chrystusowych zedrzeć koronę Jego królewskiej władzy, wystąpił Najwyższy Kapłan Kościoła [Papież Pius XI], ogłaszając Pana Jezusa jedynym Królem umysłów i serc.

Ogłoszenie monarszej godności Jezusowej stało się potężnym działem bojowym, które obaliło na ziemię materializm współczesny, podarło w strzępy łachman błazeński w jaki się zdołał i odsłoniło aż do kości zgniłe ciało jego obłądnych, śmiesznych szaleństw.

Przypomnijmy sobie pełne mądrości uzasadnienia z Encykliki, mocą której ustanowione zostało święto Chrystusa Króla. Oto co mówi Ojciec Święty Pius XI w Encyklice w sprawie ustanowienia święta Chrystusa Króla z

dnia 18 grudnia Roku św. 1925: "Dla wykazania na jakim fundamencie opiera się ta godność i potęga Jezusowa powtarzamy tu słowa św. Cyryla Aleksandryjskiego – *Chrystusowe berło panowania nad wszystkim stworzeniem, ani przemocą wydarte zostało, ani narzucone. Wypływa ono z własnej Jego istoty i natury* (In Luc. 10). Władza Chrystusowa opiera się na cudownym zjednoczeniu, zwanym hipostatycznym. Następstwem tego jest, że Chrystus nie



tylko powinien być uwielbionym przez Aniołów i ludzi, z tytułu Bóstwa Swego, ale, że jedni i drudzy są poddanymi Jego panowaniu i posłuszni Mu być muszą, jako Człowiekowi. W ten sposób na mocy samej unii hipostatycznej, Chrystus dzierży władzę nad wszelkim stworzeniem. Czy istnieje dla nas rzecz słodsza i miłsza nad myśl, że Pan Jezus króluje nam, nie tylko z prawa natury, ale i z prawa zdobytego kosztem odkupienia?

Daj Boże, aby wszyscy ludzie, dotąd niepamiętający o tym, wspomnieli sobie, jak drogo kosztujemy Zbawcę naszego! «*Nie skazitelnym złotem, albo srebrem jesteście wykupieni – ale drogą Krwią, jako Baranka niezmaszanego i niepokalanego Chrystusa*» (I L. św. Piotra I, 18-19). Nie należymy już do siebie – «*Albowiem kupieni jesteście zapłatą wielką*» (I Kor. VI, 20). «*Nie wiecie, iż ciała wasze są członkami Chrystusowymi?*» (I Kor. VI, 15).

Należy teraz dać krótkie wyjaśnienie co do mocy i natury panowania Pana Jezusa, który posiada potrójną władzę, bez jakiej pojąć niepodobna prawdziwego królowania. Udowodniły to świadectwa Pisma św. i dogmatem wiary katolickiej jest, że Chrystus zesłany został ludziom, jako Odkupiciel, aby w Nim ufność położyli i jako Prawodawca, któremu posłuszni być winni (Sobór Trydencki, ses. VI, kan. 21).

Ewangelie święte mniej opowiadają, że Chrystus prawo dawał; ukazują Go raczej prawo wykładającym. W różnych okolicznościach i różnymi słowy mówi Boski Mistrz, że kto pełni przykazania Jego, ten Go miłuje i ten w miłości Jego mieszka (św. Jan, XIV). Tenże Jezus, odpowiadając żydom, którzy Mu zarzucają pogwałcenie szabatu przez cudowne uzdrowienie paralityka – zapewnia: «Ojciec bowiem nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd dał Synowi» (św. Jan V, 22).

Z powyższym, łączy się pojęcie prawa nagradzania i karania ludzi jeszcze tu za życia, bo mieści się w tym przypuszczenie pewnej formy sądu. A więc Panu Jezusowi przynależą też władza, zwana wykonawczą, bo skoro koniecznością jest, aby wszyscy słuchali przykazań Jego, to trzeba, by moc Jego wyznaczała buntownikom kary, od których uchylić się nie mogą".

Zaiste Królem jest Chrystus – jednoczy w sobie wszystkie warunki królowania – władzę prawodawczą, sędziowską i wykonawczą.

Pius XI, ustanawiając uroczystości Chrystusa Króla, uzupełnił, czego niedostawało Liturgii świętej. Oby serca i umysły nasze modliły się i błagały tę ujawnioną godność królewską Pana Jezusa, w uroczystość aktu liturgicznego ofiarując w trzech głębokich westchnieniach: miłość, posłuszeństwo i uwielbienie.

"Głos Karmelu", rok VII, nr 10, październik 1933.



# RÓŻANIEC

## Przyczynek do jego historii i znaczenia

KS. MARIAN NASSALSKI

Jeden z obrazów, zdobiących wspaniały pałac watykański w Rzymie, zasługuje na szczególną uwagę, bo przedstawia całość pracy ludzkiej: rolnictwo, przemysł, naukę i sztukę. Zalegają jeszcze ciemności nocne, widzimy zaledwie początki tej pracy, ale w głębi zaczyna się ukazywać tarcza słoneczna. Obraz pełen głębokiej myśli! Poganizm czyli świat stary wielkie rzeczy rozpoczął, ale sam upadł przed ich dokonaniem, – dopiero słońce chrystianizmu czyli łaska z wysoka dała światło, ciepło, błogosławieństwo i powodzenie. W modlitwie leży siła nasza; modlitwa wznosi się w górę a łaska spływa na dół; ona wzmacnia słabego, bojaźliwemu dodaje odwagi, udziela siły nadprzyrodzonej, która w nas tworzy życie czyste, pobożne i prawdziwie chrześcijańskie – ten najpiękniejszy dowód prawdziwości Wiary.

Kościół katolicki pragnie nie tylko jednostki, ale całe organizmy państwowe przejąć duchem chrześcijańskim i nim ożywiać. Nikt nie może zaprzeczyć, mówi Pius IX, aby Kościół katolicki i jego nauka miał na celu tylko zbawienie wieczne ludzi, a nie starał się także o pomyślność doczesną: przynosi on dla społeczeństwa prawdziwe szczęście, porządek i pokój, przyczynia się do postępu i szczerości w naukach, jak tego jasno historia dowodzi. W tym wzniosłym programie, obejmującym wszystkie żywotne sprawy rodzaju ludzkiego, mieści się cel i zadanie Kościoła katolickiego. On jeden dzisiaj, ożywiony duchem miłości bliźniego i wysokim poważaniem dobrowolnego ubóstwa i dziewictwa, kierowany konserwatywnymi prawidłami zasadniczymi i pobudzający do życia odpowiednie stowarzyszenia, – dostarcza skutecznych środków do usunięcia wszelkich nieszczęść i niedostatków, które przygniatają społeczeństwa a szczególnie sfery robotnicze. Tylko Kościół katolicki zwalcza ducha rewolucyjnego, który jako trawiąca gorączka wstrząsa ogromnym ciałem społeczeństwa. On jeden jest tylko zdolny do okiełznania namiętności ludzkich, przyprowadzenia proletariatu do pokoju i porządku i wiania weń ducha karności.

Podobny do silnego gmachu a zbudowany na wiecznym fundamencie Religii, gdzie się łączy kamień z kamieniem i sklepienie ze sklepieniem w ścisłej jedności, aż do uwieńczenia tego gmachu, tj. do Papiestwa – stoi Kościół katolicki przed całym światem jako siła socjalna κατ' ἐξοχήν.

W obecnym położeniu Kościoła mimo woli przypominamy sobie obraz, w którym hr. Montalembert po mistrzowsku odmalował walki i zwycięstwa tej Oblubienicy Chrystusowej. Są to słowa, o których śmiało powiedzieć można, że były pisane pod wrażeniem położenia obecnego. "Niedawno chodziłem, mówi ten mówca i pisarz, wzdłuż rzeki, oddzielającej Sabaudię od Delfinatu. Skały z obydwóch stron na tej drodze zbliżają się do siebie coraz więcej, łączą i ostatecznie strumień z góry zasklepiają. Ścieśniona między kolosalnymi ścianami rzeka sama się również nagle zwęża i ginie przed okiem widza; z głębi ledwo słyhać jej szmer głuchy. Zdaje się, jakoby rzeka zgubiła się we wnętrzościach ziemi. Ale tam właśnie jej siła jest nieprzeparta, jej praca najpłodniejsza, bo tam przebija skałę, przecina granit i łamie zwycięsko wszelki opór. Wkrótce znowu się pokazuje, rozlewa i toczy swe czyste wody wśród niższych brzegów. Oto obraz działalności katolickiej!"

Z jednej strony widzimy piętrzące się przeszkody, jakoby skały, zawsze coraz więcej do siebie się zbliżające; te nas nie zdołają przestraszyć, ponieważ palec Boży wypisał na nich słowa obietnicy: *bramy piekielne nie zwyciężą go* (1). Z drugiej strony przypatrujemy się znowu zwycięskiemu biegowi rzeki, która spokojnie choć ze szumem wody toczy, jakoby przygrywając słowom Dawida: *Bystrość rzeki rozwesela miasto Boże, poświęcił przybytek swój Najwyższy* (2).

Kto jest ową gołębicą, która, unosząc się nad morzem zepsucia, oznajmia ciszę i pokój wzburzonym bałwanom wszelkiej złości? Jest nią Maryja, która po dokonaniu czasów położyła kres powodzi gniewu; – Maryja, która w Synu swoim zdeptała głowę węża, stając się od początku nadzieją i pomocą chrześcijan w zaciętej walce z kusicielem. Gdy w wieku szesnastym islam, religia miecza i rozpusty, sprowadził na Europę fanatyczne hordy, usiłując barbarzyństwem swoim zniszczyć starą cywilizację, ukazuje się Maryja, prowadząc bojownika za oświatę i wolność chrześcijańską do zwycięstwa pod Lepantem. Maryja podeptała nogami swymi półksiężyc turecki. A czy Pius VII nie prowadził znowu korną modlitwą Maryję do zgniecenia rewolucji? Czy to nie była Maryja, Dziewica bez zmazy, której Niepokalane Poczęcie prawie przed pięćdziesięciu laty Pius IX ogłosił przed światem, pełnym pychy i bezbożnego zepsucia, owych skutków odziedziczonej winy pierworodnej? Czy istota dogmatu Niepokalanej Maryi nie była najwymowniejszą odpowiedzią na kwestie socjalne tego czasu? Pysze ukazuje jej grzeszny początek i hańbę jej narodzinom; zmysłowości przeciwstawia najwyższy a czysto ludzki ideał Niepokalanej; życiu światowemu i ziemskiemu pokazuje skarb wspaniały i kosztowny, który Pan Bóg tak wysoko ceni, że tylko Matce swojej dał go w posagu. Niepokalana Dziewica i zbłąkany

rodzaj ludzki to dwie sprzeczności, dwa bieguny! Jakie też zwycięstwo Kościoła Bożego nad nowoczesnymi pojęciami, gdy nam ukazuje świętą postać Niepokalanej wśród prawie ogólnego przywiązania i miłości ludzi do rzeczy ziemskich! Gdzie by się znajdował rodzaj ludzki, który ciężar grzechów coraz bardziej do przepaści strąca, gdyby nie była dana wielka Pośredniczka pomiędzy niebem a ziemią?

Wiekopomnej pamięci Papież Leon XIII w encyklice swojej *Supremi Apostolatus officio* z dnia 1 września 1883 r. nie bez przyczyny przekonywająco poucza, że Różaniec jest najmilszą modlitwą dla Królowej Niebios, ponieważ dla pięknej i bogatej treści przynosi wielkie korzyści. Pod tym względem różaniec jest podstawą społecznego porządku, powagi i sumienia tam, gdzie one nie istnieją, a gdzie się już znajdują, tam je wzmacnia. Słusznie powiedzieć można: kto pobożnie odmawia różaniec, nigdy nie przystanie do stronnictwa przewrotowego, – owszem będzie pożytecznym członkiem społeczeństwa i gorliwym chrześcijaninem.

Ponieważ niektórzy katolicy często się skarżą, że różaniec z powodu ciągłego powtarzania tych samych modlitw jest modlitwą nudną i odpowiednią tylko dla ludzi niewykształconych, zwrócimy tu uwagę na historyczno-genetyczny rozwój modlitwy różańcowej.

Gdy Zbawiciel na prośbę: *Panie, naucz nas modlić się* nauczył uczniów swoich najdoskonalszej modlitwy *Ojciec nasz*, powiedział (3) im podobieństwo o sąsiedzie, który prosił w nocy o chleb przyjaciela swego i otrzymał dla gorącej i usilnej prośby. Innym razem (4) znowu powiedział Pan Jezus, *iz się zawsze modlić potrzeba a nie ustawać*. Jeśliby Chrystus Pan pragnął, aby wierni za każdym razem inną odmawiali modlitwę, nauczyłby ich z pewnością wielu formuł. Przeciwnie, Zbawiciel wyraźnie ostrzega, abyśmy w czasie modlitwy nie mówili *wiele, jako poganie, albowiem (oni) mniemają, iż w wielomówności swojej będą wysłuchani* (5); uczy też przykładem swoim, iżbyśmy z dziecięcą prostotą i ufnością te same słowa modlitwy często powtarzali (6).

Wiemy ze Starego Testamentu, że już wtedy powtarzano słowa modlitwy. W Psalmie 135-tym powtórzono dwadzieścia siedem razy wiersz: *bo na wieki miłosierdzie Jego* i trzech młodzieńcy w piecu ognistym powtarzają trzydzieści dwa razy słowa hymnu *Błogosławcie* (wszystkie sprawy Pańskie Panu, chwalcie a wywyższajcie Go na wieki) (7). Wnioskować też możemy, że pierwsi chrześcijanie, którzy trwali na modlitwie z Najświętszą Matką Jezusową i Apostołami, codziennie a może kilka razy na dzień odmawiali modlitwę Pańską.

Św. Cyprian w objaśnieniu modlitwy Pańskiej (8) twierdzi, że chrześcijanie nie powinni przepędzać ani jednej godziny bez modlitwy ustnej, w czym ma na uwadze zapewne przede wszystkim modlitwę, której nas Chrystus Pan nauczył.

Laktancjusz zdaje się także odrzucać zarzut co do powtarzania formuł modlitewnych, a głównie modlitwy Pańskiej, gdy tak pisze: "Quid mihi afferet causae, cur precari pro salute filiorum semel religiosi, et idem decies facere superstitiosi esse hominis arbitretur? *Si enim semel facere optimum est, quanto magis saepius? Si hora prima, ergo et tota die*" (9)...

Konstytucje apostolskie (10) zobowiązują wiernych do trzykrotnego odmawiania *Ojcze nasz*, aby się stali godnymi synostwa Ojca Niebieskiego. Prócz tego odmawiali je z pewnością częściej w innej intencji (11).

Później częste odmawianie modlitwy Pańskiej było uporządkowane i ograniczone, do czego używano środka praktycznego. Palladiusz, biskup z Helenopolis w Bitynii, opowiada (12), że opat Paweł w pustyni Ferme odmawiał codziennie trzysta modlitw a po ukończeniu każdej modlitwy kładł kamyk do kieszeni, aby się nie pomylić. "Ούτος τετυπωμένος ειχεν τας ευχας τριακοσίας, τσσαύτας ψήφους συνάγων και εν τω κόλπω κατέχων". Rosweyde czyni tu uwagę: "Vel hinc probatur vetus usus calculorum rosarii, ut frustranei sint haeretici, qui vel recentem inventionem vel superstitiosam calumniantur".

Już tylko kroku jednego brakowało do zrobienia dzisiejszego różańca, mianowicie: kamyki, którymi liczono modlitwy, przewiercić i następnie nawlec na sznurek. Do odmawiania pokuty kościelnej (13), która niekiedy zależała na powtórzeniu 20-50 *Ojcze nasz*, taki sznur z kamykami był bardzo pożyteczny i pożądany.

Kanon dziesiąty synodu klichiteńskiego z r. 816 (14) mówi o takim sznurze modlitewnym, jako o rzeczy od dawna znanej, bo się tak wyraża: "Singuli servorum Dei diem jejunent et triginta diebus canonicis, expleta synaxi et septem Beltidum *Pater noster* pro eo cantetur". Belt, wyraz anglo-saksoński, wedle uczonych oznacza pas albo sznur. Jak świadczy Mabillon (15) w Rocznikach swoich pod r. 1044, sznury te były niekiedy bardzo kosztowne: "Dictum *gemmarum* circulum genus quoddam rosarii fuisse verisimillimum est, quia tum ejusmodi rosarii recitatio jam erat in usu".

Na początku drugiego tysiąclecia ery chrześcijańskiej obok modlitwy Pańskiej odmawiano pozdrowienie anielskie. Kardynał Hozjusz dowodzi (16), że tego pozdrowienia używano już w dawniejszych liturgiach wschodnich. – W XI wieku, jak świadczy opat Herman z Tornay, hrabina Ada odmawiała codziennie 60 pozdrowień anielskich. Jej siostrzeniec Goswin trzymał się również tejże praktyki (17). Wincenty z Beauvais opowiada w swojej historii (18), że Maria z Oigny († 1213) w czasie odmawiania psalterza po każdym psalmie klękała, odmawiając *Zdrowaś Maryja*. W żywocie błogosławionego Hermana Józefa († 1230) często napotykamy dawny zwyczaj odmawiania pozdrowienia anielskiego. Pewnego razu w widzeniu zapytała go Najświętsza Matka: "ubi salutationis angelicae laetifica memoria?" (19).



Okolo tego czasu łączenie modlitwy Pańskiej z pozdrowieniem anielskim było prawie powszechne. Otto, biskup paryski (1198) tak pisze do duchowieństwa: "Exhortentur populum semper presbyteri ad dicendam orationem dominicam et *Credo in Deum* et salutationem B. Virginis" (20). Biskup Aleksander z Conventry (1296) w Anglii nakazuje, aby wszyscy wierni odmawiali codziennie po siedem *Ojcze nasz* i tyleż *Zdrowaś Maryja* (21).

Nadmieniamy, że w przeciągu wieków średnich prawie do końca wieku XVI-go przez *Zdrowaś Maryja* rozumiano tylko pozdrowienie Najświętszej Dziewicy słowami Archanioła i św. Elżbiety. Nie tylko św. Tomasz z Akwinu, ale i św. Antonin, arcybiskup florencki († 1459), kończą tłumaczenie pozdrowienia anielskiego na słowach: *i błogostawion owoc żywota Twojego*. Zakończenie Kościoł później dodał (22).

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, wypływa, że pojedyncze elementy modlitwy różańcowej istniały już i były w praktyce na początku wieku XIII-go, mianowicie: 1) częste powtarzanie modlitwy Pańskiej, 2) kamyki a względnie perły i korale do zachowania liczby tejże modlitwy, 3) sznur, na który nawlekano kamyki, 4) łączenie modlitwy Pańskiej z pozdrowieniem anielskim. Jest nadto rzeczą pewną, że przed wiekiem XIII-tym istnienie psalterza mariańskiego, tj. 150-ciu *Zdrowaś Maryja*, odpowiadających takiejże liczbie psalmów w Starym Testamencie, z 15 modlitwami Pańskimi i rozważaniem główniejszych tajemnic zbawienia nie da się dowieść historycznie; od tego zaś czasu taka modlitwa faktycznie już istniała. Tak utrzymuje Tomasz z Chantimpré (1263), który mówi o dwóch młodzieńcach, odmawiających codziennie trzy razy po pięćdziesiąt *Zdrowaś Maryja*, co już o różańcu tylko rozumieć można (23).

Nie można się zatem dziwić, że później, przy badaniu początku tej modlitwy przez teologów i historyków, szukano twórcy różańca we wszystkich stuleciach, poczynając od wieku pierwszego a kończąc na piętnastym. Według ich przypuszczenia mieli go ułożyć już to Apostołowie, już też pustelnicy, lub św. Benedykt, św. Beda Wielebny, św. Franciszek, albo wreszcie słynny kaznodzieja brat Alanus de Rupe z Bretanii (około r. 1475).

Imię św. Dominika jest ściśle połączone z modlitwą różańcową, ponieważ ten Święty z polecenia Królowej Niebios, Patronki swojego zakonu, głosił ludowi odmawianie psalterza Maryi w celu zwalczania heretyków albigensów. Tradycji tej dowodzi obraz, umieszczony w kościele św. Jakuba w Muret a przedstawiający świetne zwycięstwo Szymona de Montfort w 1213 nad albigensami. Na obrazie tym Najświętsza Matka podaje różaniec św. Dominikowi; z lewej strony Bogarodzicy klęczą Fulko, biskup tuluski, i Szymon z Montfort. Dwóch synów św. Dominika Alanus de Rupe, o którym wyżej wspomnieliśmy, i Jakub Sprenger, przeor koloński, przyczynili się bardzo do rozszerzenia różańca wymownymi kazaniami, w których wykładali tajemnice, ponieważ ich rozważanie należało już wtedy łączyć z odmawianiem tej modlitwy. Gdy Papież Sykstus IV-ty dnia 12 maja 1479 sławną bullą *Ea*

*quae ex fidelium* ubogacił odpustami odmawianie różańca, prawie we wszystkich krajach zaczęły powstawać bractwa różańcowe. Niedokładna w niektórych punktach forma różańca coraz więcej się ustalała a św. Pius V, zatwierdzając modlitwę kościelną w zakończeniu pozdrowienia anielskiego, bullą *Consueverunt Romani Pontifices* z dnia 17 września 1569 ostatecznie ustanowił istotę tego nabożeństwa, złożonego z modlitwy ustnej i rozmyślenia tajemnic, jak się ono dotąd odmawia.

Niemożliwą nieomal jest rzeczą wyliczać wszystkich Papieży, którzy gorąco zalecali wiernym odmawianie różańca. "Powiedz wiernym, powiedział pewnego razu Pius IX na audiencji, że Papież nie zadowolą się tylko błogosławieniem różańców, ale i sam codziennie różaniec odmawia i dzieci swoje do tegoż zachęca!". Znane są także słowa Grzegorza XIII: "Per rosarium placatur ira Dei et intercessio Mariae imploratur", i Grzegorza XVI: "Rosarium est destructio peccati, recuperatio gratiae et gloriae Dei".

Spoczywający w Bogu Papież Leon XIII, stojąc na straży zbawienia wiernych, których potrzeby znał doskonale, wielokrotnie podnosił głos pasterski dla pobudzenia wszystkich dzieci Kościoła do ustawicznego wzywania Najświętszej Matki Bożej w Jej różańcu. Ojciec Święty zwraca uwagę, że wierni w ciężkich potrzebach uciekali się zawsze z prośbą o pomoc do Najświętszej Maryi i przez Jej pośrednictwo od Pana Boga żądane łaski otrzymywali, jak to świadczą zwycięstwa pod Lepantem, Temeswarem i Korfu. Między encyklikami tego Papieża szczególnie trzy odznaczają się natchnioną wymową i rzewną czcią i miłością ku Matce Zbawiciela, a mianowicie: *Supremi Apostolatus officio* z d. 1 września 1883, *Adjutricem populi christiani* z d. 22-go września 1891 i *Fidentem piumque animum* z d. 20 września 1896. Nadto, Leon XIII encykliką *Salutaris ille Spiritus* z dnia 24 grudnia 1883 dodał do Litanii Loretańskiej wezwanie: *Królowo Różańca świętego, módl się za nami!*

Powyższy pogląd na historię różańca dowodzi, że jest on modlitwą bardzo starą, poważaną i skuteczną. Już wielka jej starożytność mówi o popularności, użyteczności i praktyczności różańca. Jest on cementem do zaprawienia coraz większego rozdziału między kapitalizmem i proletariatem, wiarą i niewiarą; jest wypróbowanym lekarstwem na niedomagania społeczne naszego wieku samolubnego. Jeżeli rzucimy okiem na dawne korporacje, np. na bractwa i cechy, zauważymy wielką różnicę między dawniejszymi stowarzyszeniami a dzisiejszymi. Gdyby w każdym warsztacie odmawiano różaniec i dusza na każdy dziesiątek wznosiła się po drabinie niebiańskiej, rozważając w pracowni św. Józefa jego miłość do Pana Boga i posłuszeństwo Syna Bożego, jak bardzo zmieniłby się stosunek majstra do pracowników i tych znowu do swego pracodawcy. W kwestii wykształcenia przyszłych rzemieślników leży zarodek pomyślności i rozwoju samego rzemiosła i zawiązek jego upadku; dopóki majster nie przekona się i nie pozna, że on dla ucznia zastępuje miejsce ojca, który mu syna na naukę oddał, i odpowiednio do tego nie będzie go traktował, kwestia rzemieślnicza nie będzie rozwiązana.

Także i na stosunki fabryczne Kościół katolicki posiada doskonałą receptę. Gdyby każdy robotnik szedł rano do pracy z usposobieniem Dziecięcia Jezus i brał na siebie ze Zbawicielem wszystkie trudy i przykrości, – gdyby pracodawca widział w robotnikach braci Jezusa Chrystusa a wszyscy pilnie i nabożnie odmawiali różaniec, jakże prędko ujrzelibyśmy inny i weselszy obraz stosunków społecznych! Życie każdej jednostki i społeczeństwa na ziemi przedstawione jest całkowicie w różańcu: praca, cierpienia, odmiana. Kto zaś szydzi z różańca albo go sobie przykrzy, chyba wie i rozumie, że ten, kto oglądał wspaniały obraz, często nań spogląda a nawet powraca, aby mu się jeszcze lepiej przyjrzeć. Czy może i tu lenistwo swoje okaże? Czy się męczymy powtarzaniem ulubionej melodii lub pieśni? Czy nie pożywamy codziennie tego samego chleba a jednak on ckliwości nam nie sprawia? Czy to samo słońce nie przyświeca nam codziennie przez rok cały? Czy nie cieszymy się, gdy oglądamy corocznie te same kwiaty na wiosnę, w lecie i na jesieni? Czy dziecię przykrzy sobie, że codziennie nazywa rodziców ojcem i matką, kocha ich szczerą miłością i spełnia wszystkie rozkazy, aby ich w niczym nie obrazić? Czy wobec tego możemy się wstydzic często pozdrawiać Najświętszą Matkę w świętym różańcu?

Kto wierzy w Bóstwo Chrystusa Pana, nie może odłączać Maryi od Chrystusa, ani wykluczać Jej ze swego serca. Miłość do Najświętszej Matki nie może być oddzieloną od nabożeństwa do Jej Boskiego Syna a naszego Zbawiciela. Najpiękniejszą, najzacniejszą i najprostszą modlitwą do Najświętszej Dziewicy jest i pozostanie na zawsze różaniec, który Leon XIII Papież tak gorąco za swego życia zalecał do odmawiania wszystkim narodom i ludom. Gdy różańcem czcić będziemy Bogarodzicę, wrócą do nas dawne obyczaje patriarchalne i życie cnotliwe i zadowolenie wszystkich sfer społecznych, ponieważ patrząc będziemy na wzór w Chrystusie, którego życie, mękę i uwielbienie rozważamy właśnie w różańcu. Tylko lud, żyjący po chrześcijańsku i posłuszny dla władzy i jej dobrego kierownictwa, może być wśród dzisiejszego zepsucia rękojmią przyszłych lepszych czasów.

"Homiletyka". Pismo miesięczne poświęcone kaznodziejstwu i życiu duchownemu, pod kierunkiem literackim Ks. Mariana Nassalskiego Magistra Teologii. Rok siódmy. – Tom XII. Włocławek. Redakcja i Administracja "Homiletyki". 1904, ss. 61-70.

**Przypisy:** (1) Mt. XVI, 18. (2) Ps. XLV, 5. (3) Łk. XI. (4) Tamże XVIII, 1. (5) Mt. VI, 7. (6) Mt. XXVI, 44 i Marek XIV, 39. (7) Daniel III. (8) Cap. 35. (9) *Div. inst.* IV, 28. (10) VII, 24. (11) S. Augustini *epist.* 130. (12) *Historia Lausiaca*, cap. 23. – Migne, P. gr. XXXIV, 1008 i 1268. (13) Por. Księgi pokutne z wieku VIII-go. (14) Hardouin, *Collectio regia maxima conciliorum* IV, 1222. (15) *Annales ordinis s. Benedicti* IV, 462. (16) *Confessio fidei catholicae christiana*, Coloniae 1573, t. I, 880. (17) *Acta Sanctorum*, Aprilis I, 842. (18) Lib. XXX, cap. 24. (19) *Acta Sanctorum*, l. c., 696. (20) Hardouin, VI, II, 1942. (21) L. c., VII, 278. (22) Por. *Brewiarz franciszkański*, drukowany u Thielemanna w Paryżu 1521 r. Całe Zdrowaś Maryja weszło w skład *brewiarza* przez św. Piusa V w r. 1568. (23) *Bonum universale*, ed. Colvernii. Duaei 1597, lib. II, cap. 29, p. 6.



## KWIATY BOŻE W KARMELU



### Św. Teresa od Jezusa, Matka i Reformatorka Karmelu (15 października)

Avila, małe miasteczko w dawnym królestwie Starokastyjskim, w Hiszpanii, było kolebką świętej Teresy. Urodziła się dnia 28 marca 1515 r. Ojciec Jej Alfons pochodził ze szlacheckiego rodu Cepeda, który wraz z bohaterskością, łączył przywiązanie do Kościoła świętego. Matka, Beatrycza de Ahumada, tak cnotą, jak urodzeniem, dorównywała swemu małżonkowi.

Rodzice Teresy wychowywali liczne swe dziatki w duchu na wskroś religijnym, starając się wszczepiać w te młode serca zasady chrześcijańskie, poczucie prawości i tkliwą miłość do Najświętszej Panny.

Toteż od lat najmłodszych odzywał się w Teresie pociąg do pobożności i szczególne zamiłowanie do czytania Żywotów Świętych i opisów męczeńskich. Wraz z braciszkiem swoim, Rodrygiem, którego nad innych miłowała, usuwała się na ustronie i tu rozpalając się opowiadaniem cierpień i śmierci męczenników, zastanawiała się nad szczęściem złożenia Bogu życia w ofierze. Choć zaledwie 7 lat wieku swego liczyła, była już wówczas wielce odważną i stanowczą w służbie Bożej. Nie poprzestając na samych heroicznym pragnieniach, umyśliła sposób wykonania swych zamiarów, celem zdobycia palmy męczeńskiej – i dnia jednego, wraz z Rodrygiem, opuściła dom rodzicielski, by się udać do Maurów i tam oddać życie swe za wiarę świętą.

Lecz innym miało być męczeństwo Teresy – męczeństwo miłości, poświęcenia i pracy. Z dopuszczenia Bożego, brat Jej matki spotkawszy małych uchodźców u bram miasta, przyprowadził ich z powrotem do zaniepokojonych i stroskanych rodziców. Niezrażona jednak tym niepowodzeniem, mała Teresa trwała w dalszym ciągu w swym dążeniu do doskonałości, ćwicząc się wraz z braciszkiem w życiu pustelniczym, w skupieniu i samotności, budując małe pustelnie w ogrodzie domowym i z całą gorącością oddając się ćwiczeniom pobożnym. Ze szczególnym zamiłowaniem odmawiała różaniec do Najświętszej

Panny, które to nabożeństwo odziedziczyła Teresa po swej bogobojnej matce, donnie Beatryczy de Ahumada.

W dwunastym roku życia utraciła Teresa matkę. Zalana łzami, rozumiejąc doniosłość swej straty, upadła na kolana przed obrazem Najświętszej Panny, błagając z żarliwością, by ją za swe dziecię przyjąć raczyła i była jej Matką przez całe życie. I nie zawiodła się w swej ufności. We wszystkich swych przedsięwzięciach i kolejach ziemskiej pielgrzymki, jawnie doświadczała tej cudownej, iście matczynej opieki Maryi, poczytując sobie ten akt oddania się Matce Najświętszej za jedną z największych łask swego życia. Tej Opiece Niepokalanej Dziewicy zawdzięczała Teresa zachowanie czystości serca i nietkniętej niewinności chrztu świętego.

Po śmierci matki, ojciec Teresy spostrzegłszy w córce nieco skłonności światowych, próżnostek i nadmiernego oddawania się czytaniu literatury romantycznej, a zwłaszcza widząc ją nieraz w niebezpiecznym otoczeniu, umieścił ją jako pensjonarkę w klasztorze Augustianek w Avili. Odcięcie od świata i jego próżności, obcowanie z osobami Bogu poświęconymi, a zwłaszcza częste rozmowy z zakonnicą wysokiej świątobliwości korzystnie wpłynęły na tę młodą duszę, tak bogato uposażoną przymiotami łaski i natury. Charakter jej prawy i szlachetny, umysł wzniosły i głęboki, otwarty na prawdę, jasno zrozumiał błahość uciech tego świata. Zapragnęła rzeczy wiecznych – i mimo buntu natury i podszeptów ze strony czujnego nieprzyjaciela, czyhającego na Jej zgubę, postanowiła porzucić na zawsze ten świat zwodniczy i poświęcić się na służbę Bożą w życiu zakonnym.

Dnia 2-go listopada, to jest w dzień Zaduszny, r. 1533, w towarzystwie brata swego Antoniego, (którego również nakłoniła do oddania się Bogu), udała się Teresa do klasztoru Karmelitanek Wcielenia w Avili (dawnej obserwancji), prosząc o przyjęcie do grona zakonnego. Tu przyjęta, oddała się z całym zapalem wszystkim ćwiczeniom klasztornym mimo najróżnorodniejszych udręczeń, pokus, oschłości i ciężkich cierpień fizycznych.

W szkole cierpienia nauczyła się Teresa ścisłego obcowania z Panem swoim, doszedłszy już wtedy do onej "modlitwy zjednoczenia", której owocem być miało to wiekopomne dzieło Reformy, trwające po dziś dzień w zakonie Karmelitańskim. – Spostrzegłszy bowiem, że zakonnice Wcielenia, choć zacne i dobre, nie mogły się jednak oddawać życiu wewnętrznemu jak tylko w pewnej, ograniczonej mierze, tak z powodu zbyt wielkiej ich liczby, a także – i głównie – z powodu częstego obcowania z ludźmi świeckimi narażone przez to na niebezpieczne okazje, (które i Teresę samą nie omijały), oświecona łaską Bożą, powzięła zamiar przeprowadzenia Reformy i przywrócenia pierwotnej Reguły, złagodzonej i nieco rozluźnionej wskutek rozmaitych okoliczności i wypadków.

Otrzymawszy na to zgodę O. Prowincjała Anioła de Salazar, przewyciężywszy niezliczone przeciwności, tak ze strony klasztoru, jak miasta i magnatów, dopięła Teresa



celu swych pragnień i dnia 24-go sierpnia 1562 rozpoczęła wraz z wybraną swą trzódką życie Reformy w nowym, ubogim klasztorze św. Józefa w Avili, w ścisłej klauzurze i zupełnym ubóstwie. Żarliwość jednak o zbawienie dusz, która pochłaniała rycerskie serce świętej Teresy, nie poprzestała na tym. Korzystając z pobytu w Hiszpanii Przew. Ojca Jana Baptysty Rubeo, Generała Karmelitów dawnej obserwacji, otrzymała od niego pozwolenie założenia dwóch klasztorów męskich według dawnej reguły św. Alberta. W Duruelo, ubogiej wiosce w okolicach Avili, stanęła pierwsza Fundacja bosych Ojców Karmelitów r. 1568 z W. O. Antonim od Jezusa i św. O. Janem od Krzyża, na czele. Bóg błogosławił pracę i starania wiernej swej Oblubienicy. Fundacje niebawem poczęły się mnożyć, tak Ojców jak i Sióstr, tak, że w roku śmierci św. Naszej Matki Teresy, 1582, liczone 16-cie domów Sióstr przez nią fundowanych, i 14 klasztorów męskich.

Pierwszą myślą przewodnią św. Teresy w dziele Reformy było przywrócenie pierwotnej reguły, a tym samym ściślejszej doskonałości w całym Zakonie Karmelitańskim. Następnie, widząc potrzeby Kościoła św., którego córką z dumą i radością się nazywała, słysząc o niebezpieczeństwie, na które słudzy Ołtarza narażeni byli i o spustoszeniach, zdziałanych przez heretyków, zapłonęła pragnieniem śpieszenia z pomocą Kościołowi św. życiem modlitwy i ofiary. Wprowadziła więc w czyn w sposób najdoskonalszy rady ewangeliczne, ofiarując wszystkie swe prace, posty i czuwania za Obrońców Kościoła, za kaznodziei, misjonarzy i spowiedników; chciała, by klasztory, przez nią fundowane, były twierdzami duchowymi dla obrony wojska Chrystusowego – a miejscem odpoczynienia i rozkoszy dla Boskiego Zbawiciela.

Człowieczeństwo Boskie Chrystusa Pana było najdroższym przedmiotem jej rozmyślań – do czego też i Córki i Synów swoich gorąco zachęcała. W modlitwie i w zjednoczeniu się z Panem Jezusem dosięgła Teresa, rzecz można, najwyższych szczytów, jakie kto w tym życiu doczesnym osiągnąć zdoła, tak, że słusznie nazywają ją Matką i Mistrzynią modlitwy. Na rozkaz spowiednika, spisała żywot swój, a także i ksiąg kilka dotyczących się życia wewnętrznego. Spuścizna to nieoceniona po św. Reformatorce Karmelu, która ją stawia w rzędzie pierwszych kościelnych pisarzy, a którą Kościół św. "pokarmem niebiańskiej nauki" w modlitwie mszalnej i w pacierzach kapłańskich nazywa (1).

Łask nadzwyczajnych nie szczędził Pan św. Naszej Matce Teresie; objawienia, widzenia, ekstazy, stany mistycznego zjednoczenia nader często w życiu Jej spotykamy. Do największych łask zaliczyć należy cudowne przebicie Serca św. Teresy, które to zdarzenie tak opisuje w żywocie swoim: "Ujrzałam u mego boku lewego Anioła, pod postacią człowieka. Był on nie wielki, ale bardzo piękny, z twarzą pałającą. Poznałam, że należał do tych, których zowiemy Serafinami, a którzy, jak sądzę, są samym ogniem i miłością. W rękę jego widziałam grot (2) długi, na końcu którego było trochę ognia. Kilka razy przeszywał mi serce tym grotem, zanurzając go aż do wnętrza, a za każdym razem, jak mi się zdawało,

jakąś cząstkę wraz z żelazem wyciągał, a mię zostawiał całą rozpaloną ogniem miłości Bożej". – Pałający ogień miłości Bożej, – to cecha charakterystyczna św. Naszej Matki, a mądrość niezwykła jak na umysł niewieści, czynią Ją wielką Świętą w Kościele Bożym. "Który mądrością Świętych obdarzyć Ją raczył" – śpiewa Kościół święty w prefacji – a mądrością Jej "to wysokie poznanie Jezusa Chrystusa" (Filip. 3, 8).

Wreszcie, nie tak chorobą i wiekiem znękana, jak niepojętymi płomieniami miłości Bożej palona, znajdując się w klasztorze swych Córek w Albie, w uczuciach najgłębszej pokory, nawołując Córki swoje do wiernego zachowania reguły i do posłuszeństwa względem Przełożonych, oddała Bogu seraficką swą duszę dnia 4-go października 1582 r.

"Głos Karmelu", rok II, nr 10, październik 1928.

**Przypisy:** (1) *Coelestis ejus doctrinae pabulo nutriamur.* - Or. mis. (2) strzała.



## BÓG SAM WYSTARCZA

Wyborną naukę zamknęła święta Teresa od Jezusa, Matka Nasza, w słowach, które na czele umieszczamy: Bóg sam wystarcza. Nie są te słowa ani pogardą, ani poniżaniem stworzeń, a już najmniej wynikiem filozoficznego niedowierzania, co się rodzi z przeciwieństw, jakim podlegają ludzie, pośród świata żyjący. Ot stan moralny Jej duszy. Wspaniałomyślne, niebiańskie pragnienia serca, przyciąganego pięknnością Boga i miłością niestworzoną, w nich się urzeczywistniają.

Bóg ześrodkowuje i łączy wszelką doskonałość. Człowiek, w Stwórcę wpatrzony, odczuwa pociąg, aby się zjednoczyć ze Światłem i wspaniałością. Im więcej oderwany od stworzeń, im wyższy lot jego ponad małością i nędzą ziemi, tym silniej odzywa się w duszy pożądanie Boga.

W żywotach świętych sprawdzić możemy, że w miarę огоłocenia się z przywiązań i skłonności do czegokolwiek stworzonego, wznoszą się bogomyślnie w przeczyste, świetlane sfery miłości Boskiej i w Panu Wszechmogącym pokładają całą nadzieję i całą pociechę znajdującą.

Za przykład służy święta Teresa od Jezusa. Bóg był przedmiotem, ośrodkiem jedynym Jej myśli, pragnień, działalności. Znużona i wyczerpana ludźmi i sprawami świata, w Nim wyłącznie złożyła w sposób nieodwołalny, wszystkie swe zamiary.

Tylko Bóg wystarcza, zapisała w modlitewniku swoim, uprzednio w głębokościach serca ryjąc to hasło święte. W ukryciu wyryte i poufale przeżywane, spłynęło z pióra w szczerości ducha. Wszak najważniejszą Jej troską jest uprzytomnienie sobie, że na całym obszarze ziemskim: tylko Bóg i Ona... "O! radości przedziwna, najpiękniejsza takiego pomyślenia. Jedyłą troską duszy, rzetelnie w cnocie postępującej, musi być, aby na świata przestrzeniach rzecz mogła: Ty i ja Panie, nikt więcej – my sami". Oto ideał, do którego święta Teresa od Jezusa przystosowała całe życie. "Kto w ten sposób umie się zamknąć w maleńkim niebie duszy własnej wraz z Tym, który go stworzył, kto nawyknie nie patrzeć, ani przebywać, ani słyszeć rzeczy, skupienie przerywających, ten z pewnością kroczy drogą doskonałą", pisze Święta. Ach! jakże doskonałą! W zapomnieniu rzeczy doczesnych, w ciągłym wysiłku oderwania się od wszystkiego, co rozprasza duszę, co wnosi niepokój i nieład, i w równoczesnej pilności, aby się zamknąć w samotności z Bogiem, w świątyni swego sumienia, jest tajemnica prawdziwej drogi, co wiedzie najszybciej do najwyższej doskonałości.

Pewien asceta mówi, że dusza troskliwa o to wewnętrzne skupienie, otoczona wiarą, ślepa na wszystko, co nie jest Bogiem, zwawo Boga dobiega, bo On w niej żyjąc, skuteczniej ją wspomaga i wspiera. W sercu swym widzi stworzenie i uwielbia Majestat Wszechmocny w stopniu, jaki się podoba Bogu udzielić.

Tą kontemplacją pobudzona dusza, poczyna doświadczać uczuć i widzenia, jakie w sposób przedziwny napełniają ją światłem i niepojętą znajomością Najwyższego Pana.

Wszyscy posiadamy w sobie instynkt dostojności. A cóż jest dostojność, jeśli nie przebywanie ze Stwórcą? Słusznie powiada O. Krels: Gdy oddalamy się od stworzeń, wtedy przybliży się Bóg; wówczas podniesiony jest człowiek, gdy się najbardziej uniąży. W ciszy przemawia Pan i On sam wystarcza.

Niechaj usta nasze powtarzają za Mistrzynią mistyki: Bóg sam wystarcza.

"Głos Karmelu", rok VIII, nr 10, październik 1934.



# New Age - Nowa Religia

Ks. BENEDICT HUGHES CMRI

Zapewne często stykaliście się z terminem "New Age". Określenie to jest używane w najprzeróżniejszych kontekstach począwszy od muzyki po medycynę, od sposobu odżywiania po ekologię. Ale naszą obawę jako katolików budzi jego zastosowanie do myśli religijnej.

Ogólnie rzecz biorąc, można powiedzieć, że religia New Age znamionuje pewien typ wiary, w której doktryna nie ma znaczenia, natomiast nacisk kładzie się na ideał braterskiej miłości. New Age czerpie obficie z religii Wschodu, wykorzystując jogę i medytację jako sposoby osiągnięcia zjednoczenia z bóstwem. Według [angielskiej] Wikipedii celem New Age jest "stworzenie duchowości bez granic czyli bez ograniczających dogmatów, która jest pluralistyczna i łącząca wszystkich".

New Age nie jest zorganizowaną religią, nie ma również jakichś uznanych przywódców ruchu. Rozwija się wśród różnych typów ludzi na całym świecie, zwłaszcza w krajach zachodnich. Nie wszyscy jego adepci zgadzają się ze wszystkimi praktykami tam propagowanymi, natomiast są zgodni, co do tego, że New Age posiada odpowiedzi na życiowe problemy tego świata. Niewątpliwie słyszeliście już wcześniej o tym terminie i prawdopodobnie zastanawialiście się o co w tym wszystkim chodzi. Warto więc przyrzeć się niektórym koncepcjom tego ruchu i wyjaśnić jaka powinna być wobec nich nasza postawa jako katolików.

## Era Wodnika

Astrologowie dzielą czas na epoki (ery) w oparciu o 12 konstelacji zodiaku. Zgodnie z tą teorią, historia świata dzieli się na ery trwające w przybliżeniu po 2150 lat i odpowiadające czasowi potrzebnemu do przejścia równonocy wiosennej z jednej konstelacji zodiaku do następnej. Chociaż nie zgadzają się, co do tego, kiedy dokładnie skończyła się (albo skończy się) era Ryb i w konsekwencji, kiedy zacznie się Era Wodnika, to są zgodni, że albo jesteśmy w tej Erze Wodnika albo zbliżamy się do niej.

Prawdopodobnie orientujecie się, że powstały w latach sześćdziesiątych rockandrollowy musical ogłosił świt Ery Wodnika. Dlaczego jest to istotne? Ponieważ według tego utopijnego poglądu, Era Wodnika ma być okresem, gdy między ludami całego świata zapanuje braterstwo. Różne religie zjednoczą się i wśród ludzi nastanie jedność. Takie myślenie jest bardzo istotną częścią New Age, którego zwolennicy odrzucają ustanowioną religię i poszukują odpowiedzi, które mają doprowadzić do nowej ery pokoju na świecie.

## **Nieistotność doktryny**

Niewątpliwie wielki wkład w ideologię New Age miał w minionym wieku rozkwit freudowskiej psychologii. W istocie, promotorem New Age był wybitny psycholog Carl Jung. Według freudowskiego systemu, doktryna jest nieważna; to raczej uczucia mają decydujące znaczenie.

Nie da się przecenić doniosłości zmiany będącej wynikiem tych koncepcji, a która objęła zachodnie społeczeństwo. Kiedyś na zachodzie, doktryny były uważane za tak ważne, że stawały się przyczynami rozłamów, a nawet toczono wojny o doktrynalne definicje. Teraz to wszystko jest uważane za nieistotne. Słyszy się nawet o ludziach mówiących o "twojej prawdzie" i "mojej prawdzie", jak gdyby mogły istnieć różne prawdy, nawzajem sobie przeczące, a mimo tego wszystkie wciąż w jakiś sposób prawdziwe.

I znowu, uczucia są najważniejsze. Możecie się nie zgadzać z poglądami danej osoby, ale nie możecie się ośmielić zranić jej uczuć, gdyż w przeciwnym razie możecie się narazić nawet na proces sądowy! Czego jednakże naucza katolicki Kościół? Kościół wiernie odzwierciedla to, czego nauczał jego Boski Założyciel Jezus Chrystus. Pan Jezus nazywał rzeczy po imieniu (nie owijał w bawełnę). Na paru przykładach, zastanówmy się nad tymi słowami Chrystusa: "Kto nie wierzy będzie potępiony"; "kto nie jest ze Mną jest przeciw Mnie". To oczywiste, że doktryna bardzo się liczy w oczach Boga. Nasz łagodny Zbawiciel powiedział nawet Piotrowi "Odejdź ode Mnie szatanie", kiedy ten sprzeciwił się nauczaniu swego Pana i Mistrza.

Jeśli popatrzymy na doktrynalne definicje Kościoła, zobaczymy to samo silne obstawanie przy prawdzie. Często w dokumentach Soborów Kościoła czytamy słowa definitywnie przesądzające: "Jeśli ktoś nie przyjmuje tego nauczania, niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych".

Ale dlaczego doktryna jest tak ważna? Ponieważ zanegowanie prawdy jest wyzwaniem rzuconym Bogu przez Jego stworzenie. Wszelka prawda pochodzi od Boga, który jest prawdą, tak więc odrzucenie teologicznej prawdy jest nieposłuszeństwem i buntem przeciw Bogu Samemu. Herezja to największy grzech pychy, kiedy to stworzenie odrzuca prawo swego Stwórcy do objawienia prawdy. W konsekwencji, pod względem ciężkości grzechu teologowie sytuują herezję tuż za nienawiścią do Boga. Wszelkie nauczanie umniejszające znaczenie doktrynalnej poprawności nie może być miłe Bogu.

## **Wschodnie powiązania**

Na ideologię New Age miały wielki wpływ nauki religii Wschodu, takich jak hinduizm, buddyzm, konfucjanizm, itp. W następstwie *Vaticanum II* wielu kapłanów i zakonników ogarnęła fascynacja religiami Wschodu (jak gdyby katolicyzm był w jakiś



sposób niekompletny) i zaczęli podróżować do Indii by tam studiować pod kierunkiem tamtejszych guru. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych pojawili się w USA słynni guru, którzy przybyli, aby promować swoje idee. Chociaż nie słyszy się obecnie już zbyt wiele o tej fascynacji, to pozostała ona znaczącą częścią ideologii New Age, włączając w to wiarę w reinkarnację oraz praktykowanie jogi i medytacji.

Można się zastanawiać "Czy zatem medytacja jest zła?". Wręcz przeciwnie, medytacja i modlitwa myślna są gorąco zalecane przez duchowych pisarzy i od dawna były praktykowane, zwłaszcza przez osoby zakonne jako sposób osiągnięcia zjednoczenia z Bogiem. Jednakże osiągnięcie wyższych stopni modlitwy wymaga samozaparć i czynnych wysiłków by móc pozbyć się własnych rozprożeń i pozostać skupionym na sprawach duchowych. Czasami koniecznych jest wiele lat bezustannej praktyki zanim osiągnie się wyższy stopień modlitwy.

Adepci New Age – wręcz przeciwnie – kładą nacisk na bierny aspekt modlitwy. Pograżają się w koncepcjach fałszywego mistycyzmu i kwietyzmu, które zostały przez Kościół potępione. Zwolennik tego typu medytacji będzie często siadywał w pozycji jogi, palił świece i kadzidła i oczekiwał, aby "Bóg" do niego przemówił. Niektórzy stosują techniki *channelingu*, dzięki którym, jak sądzą, otrzymują przekazy od Boga. Niestety, praktyka ta otwiera drzwi demonicznym wpływom.

Pomysł, że chrześcijanie mogą nauczyć się czegoś od religii Wschodu (idea, która jest dość rozpowszechniona w soborowym kościele) nasuwa pytanie: Skoro posiadają sposoby osiągnięcia większej świętości, to dlaczego Chrystus o tym nie mówił? Czy był On jakoś nieświadomy ich wielkich intuicji? Oczywiście, takie twierdzenia są z natury bluźniercze. A tymczasem, takie jest nastawienie wielu współczesnych "katolickich" kapłanów i zakonników. Zakonnik Thomas Merton, błyskotliwy człowiek, który napisał wiele książek, zmarł od przypadkowego porażenia prądem elektrycznym podczas wizyty w Bangkoku, w Tajlandii, gdzie miał uczestniczyć w międzywyznaniowej konferencji katolickich i pseudochrześcijańskich mnichów. Podczas swej podróży odwiedził wielu zwolenników różnych wschodnich religii i był zafascynowany ich naukami. Jest to typowa reakcja modernistów, którzy ulegli przemożnemu wpływowi osób podobnych Teilhardowi de Chardin. Modernizm jest herezją panującą niepodzielnie wśród współczesnego duchowieństwa soborowego kościoła, a jego koncepcje są w wielkim stopniu częścią myśli New Age.

### **Życie zgodnie z ideami New Age**

Sam fakt, że coś jest promowane przez zwolenników New Age nie oznacza, że jest od razu złe. Jednakże należy usilnie zalecać ostrożność w tym względzie. Niektórzy zwolennicy New Age promują prosty i zrównoważony tryb życia w celu zmniejszenia wpływu człowieka

na ziemię i jej zasoby. W ten sposób unikają konsumpcjonizmu. Czy zatem jest coś złego w tym wszystkim? Samo w sobie, nie. Chrześcijańska Ewangelia zalecająca oderwanie się od rzeczy ziemskich, miłosierdzie wobec biednych i cierpiących, wystrzeganie się chciwości oraz dążenie do niebieskiej chwały w życiu przyszłym, prowadzi nas do wytworzenia sobie poglądu na cel dóbr materialnych życia doczesnego. Problemem jest jednak to, że New Age czyni z tych praktyk religię. W rzeczywistości, styl życia staje się dla nich religią.

Myśl New Age kładzie nacisk na stosowanie medycyny niekonwencjonalnej. I znów, czy znaczy to, że medycyna holistyczna jest zła? Oczywiście, że nie. Ale katolik będzie baczył na to, aby podchodzić do wszystkiego z zachowaniem właściwej perspektywy i skwapliwie unikać tych lekarzy, którzy przyjęli myśl New Age. Adepti New Age są często wegetarianami, których całkowicie absorbuje przestrzeganie diety. Rozważna troska o własne zdrowie jest mądra i cnotliwa, lecz obsesja dotycząca tego, co się je albo co do sposobu egzystencji nie stanowi elementu chrześcijańskiego życia i z pewnością nie można jej znaleźć w żywotach świętych.

Istnieje również muzyka New Age, spokojny typ muzyki różnych stylów przeznaczony do wytworzenia uczucia odprężenia i inspiracji. Takie formy muzyki stosowane są do zredukowania napięcia oraz jako pomoc w osiągnięciu harmonii ciała, umysłu i ducha. Chociaż muzyka taka może być odprężająca i miła dla ucha, wierni katolicy powinni być ostrożni, aby poprzez wystawianie się na oddziaływanie takich mediów nie zostali wciągnięci w myśl New Age.

Ponadto, zwolennicy New Age zwykle promują tolerancję dla różnych stylów życia. Toteż widzimy jak popierają "prawa homoseksualistów" oraz w pełni akceptują cudzą orientację seksualną, jako sposób na osiągnięcie duchowego rozwoju. Opowiadają się także za całkowitym równouprawnieniem kobiet we wszystkich aspektach życia. Dlatego też, wyznawcy New Age optują za kapłaństwem kobiet.

Myśl New Age kładzie też nacisk na problemy środowiska naturalnego. Niektórzy rzecznicy ruchu uważają nawet, że planeta ziemia jest znacznie ważniejsza od ludzkiego życia. Często włączają się w pomysły kontroli urodzeń jako sposobu ratowania "matki ziemi", co uważają za znacznie bardziej istotne niż ratowanie dzieci nienarodzonych. Szkodzenie środowisku naturalnemu staje się dla nich prawdziwym grzechem; ochrona środowiska staje się religią.

Istnieją różne inne poglądy New Age, które niekoniecznie dzielają wszyscy zwolennicy New Age. Niektóre z nich dotyczą UFO, kół w zbożu i tego, co jest znane jako "fenomen roku 2012". (Ci, którzy to głoszą są przekonani, że 21 grudnia 2012 dokona się transformacja duchowa ludzkości, zapoczątkowująca nową erę pokoju). Ale podczas gdy występują wśród nich różne przekonania, generalnie możemy powiedzieć, że wszyscy

zwolennicy New Age są niezadowoleni z tradycyjnych religii, czy to rzymskiego katolicyzmu czy też innych. Odrzucają zdefiniowane doktryny i usiłują znaleźć dla siebie nowy sposób życia na tym świecie, wolny od kajdan moralnych i doktrynalnych ograniczeń. Niestety, właśnie w tym ich absolutnym odejściu od Kościoła, nie potrafią znaleźć odpowiedzi na życiowe problemy, nie mówiąc już o prawdziwym pokoju serca. Ich życie staje się jednym ciągłym poszukiwaniem. Zawsze znajdzie się kolejna książka do przeczytania, kolejny pisarz, który – jak sami siebie przekonują – dostarczy odpowiedzi, przez nich poszukiwanych.

### **Rada dla wiernych katolików**

Jak zatem powinniśmy dalej postępować? Zupełnie oczywistym jest, że zrozumiawszy złe elementy tego ruchu, będziemy się mieć na baczności wobec jego uludy. Istnieje dziś realne niebezpieczeństwo, na przykład, zwłaszcza wśród młodego pokolenia, że może dać się zwieść przez zalew pism New Age. Wiele poradników jest przesyconych koncepcjami New Age. Jest całe mnóstwo innych książek, które promują styl życia tolerancji wobec innych i obietnicę osiągnięcia pokojowego istnienia w harmonii ze światem. Młodzi katolicy, którzy być może nie zostali odpowiednio utwierdzeni w zasadach Wiary i którzy doświadczają różnych życiowych problemów mogą się skłaniać do szukania w tych pismach inspiracji i wskazówek.

Żyjemy w wieku informacji. Księgarnie są przepełnione wszystkimi wyobraźnymi rodzajami książek. Co więcej, za jednym kliknięciem myszki można uzyskać dostęp do niemal wszystkich możliwych wyjaśnionych szczegółowo poglądów. W tym zakresie, rozstrzygające są wytyczne Kościoła odnoszące się do czytania. Katolicy mają obowiązek unikania wszelkich pism dotyczących religii, które stanowiłyby niebezpieczeństwo dla wiary. Ważne jest również by być ostrożnym w wyborze przyjaciół. Codziennie stykamy się z sąsiadami, współpracownikami i innymi, którzy są skażeni myślą New Age. Wierny katolik będzie czujny wobec tych zagrożeń i ostrożny co do wyboru osób z którymi może nawiązać większą przyjaźń.

Musimy także umacniać naszą własną wiarę przez dobre lektury i modlitwę. Aby nie dać się wprowadzić w błąd, trzeba dobrze znać Wiarę. Jest wiele wspaniałych katolickich książek, które formują nasze myślenie zgodnie z linią nauczającego Kościoła. Kiedy pojawia się pytanie lub wątpliwość, należy poradzić się zaufanego kapłana albo świeckiego, który zna Wiarę i nią żyje. I nie omieszkajcie modlić się codziennie – szczególnie do Naszej Błogosławionej Matki, Pośredniczki wszystkich łask – o wytrwanie w prawdzie Kościoła Chrystusowego.

Zawsze pamiętajmy, że tylko sam Jezus jest Drogą, Prawdą i Życiem. Tylko Jego Kościół jest wiernym strażnikiem prawd, które On objawił ludzkości. Myśl New Age może

robić nadzieje uzyskania pokoju dzięki odpowiedziom na kłopotliwe pytania, z którymi stykamy się w tej łez dolinie, ale nie może go zapewnić. Tylko sam Chrystus udziela odpowiedzi na te pytania. Zwróćmy się do Niego, przez Maryję, która jest naszym życiem, naszą słodyczą i naszą nadzieją.

*Ks. Benedict Hughes CMRI*

Artykuł z czasopisma "The Reign of Mary", nr 147, Lato 2012 ( [www.cmri.org](http://www.cmri.org) )



## **Za Przyczyną Maryi**

### **Gorliwa służebnica Maryi**

(Z życia zakonnicy)

Na chwałę Najświętszej Maryi Panny Różańcowej podajemy tych kilka słów, pocieszających i budujących dla Braci i Sióstr różańca św.

Matka Joanna umarła 7 sierpnia po 20 latach ciężkiej choroby. Prawdziwie pobożna i gorliwa czcicielka różańca świętego przez całe życie zakonne, co dzień odmawiała go tak wiernie, że pomimo choroby 20-letniej, nieraz bardzo dolegliwej, nigdy nie opuściła choćby jednej cząstki różańca św. aż do ostatnich dni życia. Najświętsza Matka Różańcowa też hojnie obdarzyła ją różnymi łaskami, które znane będą tylko na tamtym świecie.

Między innymi oto jedna łaska, którą trzymała w tajemnicy i o której sama tylko przeorysza wiedziała.

Około 15 lat po swojej profesji, czuła wielkie natchnienie, aby Najświętszą Matkę Różańcową uczcić Komunią św. co sobotę i w dniu świąteczne Matki Boskiej. To ćwiczenie odprawiała zawsze z wielką gorliwością, aż do ostatniej soboty. Każdy raz robiła to z wielką, serdeczną, miłością, aby Najświętsza Matka raczyła przyjąć jej ofiarę.

W sobotę, po odebraniu ostatnich Sakramentów, Matka Boska pokazała, że to ćwiczenie było Jej miłe i przyjemne. Chora bowiem nie mogąc już czekać na czczo do rana, bo między innymi miała i chorobę cukrową, która szczególnie w ostatnich czasach nie dała jej wytrwać choć pół godziny bez picia, miała pozwolenie przyjąć Komunię św. jako Wiatyk

do trzy razy w tygodniu. Lecz tej pierwszej soboty po ostatnich Sakramentach już nie miała odpozwolenia. Czwała wieczór wielki żal i do Najświętszej Matki modliła się:

"I cóż, o Matko Różańcowa! Jutro nie będę mogła przyjąć Komunii świętej?"

Błogie myśli przychodziły do jej duszy i pewna była, że otrzyma tę wielką łaskę. Rzeczywiście wytrzymała do rana bez picia i komunikowała z radością niewymowną. Prosiła potem Matkę przeoryszę, aby chciała z nią odmówić "Te Deum" za tę łaskę i odpowiadała co 2 wiersz z takim uniesieniem wdzięczności, że niepodobna opisać. Miała przez cały ten dzień w ustach tylko słowa:

"O szczęśliwy, kto swą ufność pokłada w Najświętszej Matce Różańcowej, nie będzie nigdy zawstydzony. Wiem, wiem, komu uwierzyłam!"

Tak samo było przez kilka miesięcy i ta, która całe życie drżała o zbawienie, umarła z wielką ufnością w miłosierdzie Boskie za pośrednictwem Najświętszej Matki Różańcowej.

*Za Przyczyną Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom II. (Przykłady na październik). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1927, ss. 134-136.*



# CHRZEŚCIJAŃSKA FILOZOFIA ŻYCIA

O. TILMANN PESCH SI

## Zazdrość

1. Wrogiem prawdziwej miłości bliźniego jest nieokiełznany egoizm, okazujący się szczególnie jako zazdrość i zawiść.

Zazdrosnym jest ten, kto się smuci ze szczęścia swego bliźniego, a cieszy z jego nieszczęścia, bo mu się zdaje, że to szczęście jemu szkodę przynosi, a nieszczęście – pożytek.

Potęga dobrego jest bez zazdrości, potęga złego – pełna zawiści. Zazdrość sprzeciwia się najjaskrawiej duchowi Chrystusa.

Zazdrość jest niebezpieczna dla każdego człowieka. Wiele trzeba cnoty, żeby własne nieszczęścia znieść spokojnie, ale równie wiele jej trzeba, żeby wobec szczęścia drugiego



zachować równowagę duszy. Jeśli ci szczęście dom zbudowało, to przez jego okna zazdrość zagląda.

Zazdrość jest bardzo rozpowszechniona. – Większość ludzi nie jest zadowolona z tego, co im Opatrzność dała; męczą ich ciągle żądza posiadania tego, co inni mają, a na czym im zbywa.

Ta wada wymaga nieustannej czujności, gdyż zwykle w piersi każdego człowieka głęboko zapuszcza korzenie.

2. Chcesz się ustrzec zazdrości, bacz pilnie na swoje poruszenia wewnętrzne.

Możesz sobie zjednać wszystkich wrogów, tylko u ludzi zazdrosnych nigdy łaski nie znajdziesz.

Jeśliś mniejszy od nich, nie bój się, nie będą ci zbyt dokuczać. Ale jeśli się ponad nich wybijesz, długo ci to popamiętają, bo ludzie mali jednej rzeczy nigdy nie przebaczą, że inni są jednak od nich więksi.

Udało ci się coś dobrego, to niejednemu aż zimno się zrobi; chętniej by ci wybaczył, gdybyś np. srebrną łyżkę ściągnął.

Wybaczy ci, żeś głupi, żeś chciwy, że lichwiarz z ciebie, żeś złośliwy – jednego ci tylko nie wybaczy: gdy ci się lepiej od niego powodzi.

Gdy widzisz, że się zawiść przeciw tobie zwraca, pociesz się: świat lubi czernić to co jasne, ale nie na wiele mu się to przyda, przyjdzie ktoś, kto przywróci blask temu, co świat poczerzył. Często jednak na tym świecie trzeba długo na to czekać, a może i na darmo, na drugim atoli stanie się to na pewno. A dla drugiego przecież świata żyć mamy.

O. Tilmann Pesch SI, *Chrześcijańska filozofia życia*. Przekład z niemieckiego. T. II. Wydanie drugie. Kraków 1931, ss. 191-192.

\* \* \* \* \*

## **Kazanie o miłości Ojczyzny**

**Ks. PIOTR SEMENENKO CR**

"Szukajcie wprzód Królestwa Niebieskiego i sprawiedliwości jego, a reszta wam będzie przydana" (Mt. VI, 33)

**Bracia najmilsi!**

Te kilka nauk, które po dzisiejszej nastąpią, mają mieć za przedmiot Kościół, to jest Królestwo Boże. Mamy Wam wykazać całe budowanie tego domu, który Pan Bóg wystawił

tu Sobie na ziemi i w którym zamieszkał, objawić całą chwałę tego Królestwa miłości, w którym ma miejsce, ale w nim tylko, obcowanie Boga z ludźmi i ludzi z Bogiem. Tam tylko prawda, tam tylko dobro, tylko tam miłość, tam tylko życie. Mówią Wam to, słyszeliście dawno o tym, a nawet pierwsze wrażenie serca Waszego, któremu zwykle Bóg łaską Swoją towarzyszy, powiedziało Wam tajemnie, że to prawda. Możecie o tym zapomnieli, ale tak było. I czemuż się dzieje, że wielu z was przechodzi koło tej świątyni, na jej progu staje, ale wejść nie śmie? Oto, że drugie wrażenie ich serca była obawa, czy nie wypadnie im za drzwiami zostawić przedmiot ich miłości, który nie w Bogu ukochali. Inni dalej poszli i obawę wzięli za rzeczywistość, rzekli sobie, nie wahając się długo: Tak, niezawodnie, w tym Kościele, o którym powiadają, że jest Boży, nie ma miejsca dla tego, co ja kocham. I obrócili się tyłem od niego, i poszli sobie inne stawiać budowy. Czy to roztropnie, Bracia moi? Nie starać się dostatecznie przekonać o tym, co jednak tak ważne? Tam, gdzie jednak sumienie powiada, choć przerywanym głosem, że wmieszane jest nasze zbawienie wieczne? Czy to się godzi nie starać się przekonać, azali rzeczywiście nie ma miejsca dla przedmiotu miłości naszej w Kościele Bożym, azali rzeczywiście wiara potępia Ojczyznę, azali rzeczywiście miłość Boga wypędza z serca miłość kraju swojego? Nim kto z Was dla tego powodu od Kościoła się odwrócił, trzeba było, aby się był wprzód o tym jasno przekonał, czy tak jest czy nie? A gdyby tak było? – może tu niejeden w sercu powie. Bracie mój, właśnie to przypuszczenie, ten pośpiech w przyjęciu tego przypuszczenia, jest twoim grzechem, a zarazem twoim tyranem, bo to: A gdyby tak było? znaczy u ciebie: Tak jest. Ale tego właśnie przypuszczenia nie trzeba robić, bo nie ma w sobie rzeczywistości, cienia rzeczywistości nie ma. Po co tu stwarzać sobie widma i męczyć się nimi albo grzeszyć, kiedy jest rzeczywistość błoga dla serca, przynosząca dlań prawdziwy balsam pociechy; więcej jeszcze, i to będę się starał wystawić Wam dzisiaj, Bracia moi, ta rzeczywistość, jaką nam wiara przynosi, nie tylko, że się nie przeciwi uczuciu miłości dla Ojczyzny, ale daje mu prawdziwość i wartość, daje mu prawdziwy sposób, a tym samym jedyny, zadość mu uczynienia, potem zaś samą Ojczyznę uzacnia i uświęca powagą Boską.

Boga tymczasem prosimy razem, Bracia moi, aby prawda Jego doszła serc Waszych, a raz na zawsze z nich wygluzowała wszelkie uprzedzenie Waszej miłości Ojczyzny przeciwko wierze, przeciwko Bogu samemu, którego głos nie potępianie Wam, ale pokój przynosi: *Będę słuchał, co we mnie powie Pan, bo mówić będzie pokój do ludu swego. Audiam quid loquatur in me Dominus, quoniam loquetur pacem in plebem suam.* W tym celu udajmy się do przyczyny Najświętszej Panny. Zdrowaś Maryjo!

## I

*Bóg jest miłością*, powiada Jan święty. Sługa tegoż samego Boga miłości, nie mogę co innego powiedzieć. Ale dlatego właśnie i wiara, którą Bóg dał nam w Kościele i przez Kościół za przewodnika podczas tej drogi ziemskiej, i wiara nie do czego innego prowadzi,

nie czego innego naucza, jedno miłości. Powiada Chrystus Pan: *Ogień przyszedłem puścić na ziemię i czegoż pragnę, jedno aby się rozpałił?* Jedyne pragnienie Jego, aby ten ogień, który obejmuje Niebo, objął ziemię, i uczynił z niej wielki pożar miłości, co, wznosząc się natężeniem żywiołu swego do góry, dostałby się aż do Nieba, i Niebo i ziemię połączył w jedno. Ale tego ognia nie będzie, jeśli nie będzie połączenia się iskier pojedynczych w jedno, jeżeli nie będzie miłości wspólnej między ludźmi. Więc tenże sam Nauczyciel i Pan nasz Jezus Chrystus przed odejściem z tego świata nic pilniejszego nie miał, jak zalecić nam tę miłość wspólną: *"Przykazanie nowe daję Wam: byście się miłowali wzajemnie, jakem ja Was umiłował, abyście się i Wy wzajemnie miłowali. Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie wzajemną... Aby wszyscy jedno byli, jako Ty Ojcze we mnie a ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli"*. I jak może przyjść komu na myśl, że wiara, co wychodzi z miłości i do miłości wiedzie, może potępiać miłość Ojczyzny? Jak to? Toż by wiara kazała mieć wewnętrzną dla pojedynczego bliźniego, a dla całego rodu mieć by ich zakazywała? Toż by rozpałała się współczuciem dla nędzy wdowy lub sieroty, a cały kraj, owdowiony lub osierocony, nie byłby jej współczucia godzien? Miałaby miłosierdzie dla żebraka lub zbolełego, a lud cały, zebrzący i bolejący, jej by miłosierdzia nie poruszył? Nie, to być nie może; wiara nie jest i być nie może przeciwną miłości Ojczyzny.

Lecz nie tylko przeciwną nie jest; owszem, bez wiary nie masz prawdziwej miłości Ojczyzny. W czasach pogańskich człowiek kochał bliźniego, kiedy się podobał jego oczom i narowom, lub też szlachetniejszemu popędowi jego serca, tym szczątkom pierworodnego ognia, złożonego przez Boga w sercu człowieka. Ale też i nienawidził, skoro mu nienawiść do duszy weszła, szedł za jej pierwszym popędem, i, jeśli kiedy brał ją na wędzidło, to tym wędzidłem była zimna rachuba jego samolubstwa, obliczenie korzyści, jakie mu jego powściągliwość przynieść może. Mniej więcej taką była i jego miłość Ojczyzny. Przyszedł Chrystus Pan, kazał nienawiści ustąpić, a miłość z owego stanu upadku podniósł i uświęcił, dał jej Boga za źródło i Boga za koniec. Nie przyszedł Chrystus Pan zniszczyć dna serca ludzkiego, nie przyniósł z Sobą innej miłości, ale tę samą, która była, przywiązał napowrót do swego początku, postawił na nowo na prawdziwej drodze, prowadzącej ją do jej końca. Miłość wtedy ożyła, wtedy tylko przestała być samolubstwem i stała się prawdziwą. Otóż i miłość Ojczyzny spoczywa na dnie serca ludzkiego, ani jej Chrystus Pan nie przyszedł niszczyć, tylko, jeśli stać się ma prawdziwą, powinna i ona być przywiązaną do swego początku i mieć swój koniec w Bogu; przyczyną jej i celem powinien być Bóg. Prawdziwą miłością tę przychodzi tu nazywać, która jest obowiązkiem, która wypływa z ustawy miłości, danej przez Boga człowiekowi i nakazaną mu jest przez Niego. Tylko wiara może dać to uczucie obowiązku, uczynić prawdziwą tę miłość Ojczyzny; wytrać ją, wytrać Boga, a miłość Ojczyzny nigdy prawdą, nigdy obowiązkiem nie będzie. Prawda, że Wy, kiedyście, mimo zapomnienia o Bogu, kochali Ojczyznę, nic nie było prawdziwszego nad tę miłość Waszą; prawda, żeście ją zawsze uważali za najświętszy obowiązek; świadkiem to wszystko, coście dla niej uczynili. Tylko czemuż trzeba Wam powiedzieć, że to wszystko dlatego, iż

się Wam tak podobało, jednym słowem, żeście zakochani w Waszej Ojczyźnie; ale zakochanie często piękne i wzniosłe, zawsze jest ślepym trafem, nie mającym podstawy, nie mającym przyczyny, nie mającym tego, co nagli do obowiązku chcącego lub niechającego. To tylko Bóg nakazuje, tylko wiara daje. A potem, ta miłość Ojczyzny bez wiary, bez Boga, po ludzku może być piękną, może być szlachetną, może być wszelkiego uwielbienia godną, lecz przed Bogiem ma-li jaką wartość? Wszak wiecie, że to tylko, co z wiary pochodzi, ma wartość przed Bogiem. O Bracia moi, widzicie, że Wam wiara nie wydziera Waszej miłości Ojczyzny, że Wam ją wraca daleko piękniejszą, niż ją wzięła od Was, bo z ludzkiej zrobiła ją Boską, bo jej dała zatwierdzenie konieczne, i każdego naglące, bo jej użyczyła wartości wiekuistej przed oczyma Bożymi. Czemuż-byście mieli lękać się wiary?

Lecz nie tylko to czyni wiara; daje ona jeszcze Waszej miłości Ojczyzny jedyny środek, którym ją możecie zadowolić. Zaprawdę, miłość prawdziwa nie śpi, ale i życzy i stara się dobrze czynić temu, którego kocha. Któż wątpi, że Wy i życzycie i staracie się dobrze czynić Ojczyźnie Waszej? Ale życzyć i starać się czynić, to jeszcze nie dosyć. Trzeba wiedzieć, co życzyć; trzeba wiedzieć, co czynić. Tylko wiara daje Wam nieomylną prawdę i nieomylnie dobro, którymi, od niej je wzięwszy, możecie obdarzyć Waszą Ojczyznę. Bez wiary musicie w tej rzeczy iść omackiem: raz dobrze, drugi raz źle; jak wypadnie; usłużycie Ojczyźnie Waszej, i możecie, kochając ją najserdeczniej, zadać jej cios śmiertelny. Co mówię: możecie! albośmy tego nie uczynili? Nie kochaliż Ojcowie nasi Ojczyzny, myż ją może mniej od nich kochaliśmy? A jednak, czyja wina, żeśmy ją stracili, czyja, jeśli nie nasza własna? I w czymże leży ta wina? Dla Boga! Trzeba to raz dobrze poznać, jeżeli doprawdy szczerze życzymy Ojczyźnie. Kogóż obwiniamy o jej stratę? Naprzód: zdrajców. Ale zdrajca ten, który kocha siebie więcej niż Ojczyznę, kocha zaś więcej dlatego, że nie czuje obowiązku przeciwnego; nie czuje obowiązku, bo tylko wiara mu to dać może, a on wiary nie ma. Więc brak wiary jest przyczyną tej straty. Na co się więcej użalamy? Na brak zgody i jedności; ależ ten brak jest skutkiem rozstrzelania zdań; zdania tam są rozstrzelone, gdzie każdy inaczej wystawia sobie prawdę, każdy inaczej widzi dobro. Tylko wiara jednakowo nam przedstawia i prawdę i dobro, a wiary nie było. Więc brak wiary jest przyczyną tej niezgody, jest przyczyną tej straty. Co jeszcze obwiniamy? Brak poświęcenia. Ale to jest brak miłości. Miłość tylko Bóg jeden, tylko wiara może nakazać. Więc znowu brak wiary jest przyczyną tej straty. Wyliczajcie tyle przyczyn, ile chcecie; zawsze się do tej ostatecznie odniosą. Największą wadą naszą jest brak uczucia obowiązku; ale to uczucie tylko wiara dać może, a tu wiary między nami nie ma. A cóż dopiero, gdyby do tych przyczyn, przez Was samych wyliczonych, dodać inne jeszcze, które przed sądem Bożym wołały o karę: nienawiści, niesprawiedliwości, uciemężanie kmieci, wszelkiego rodzaju rozpustę i tyle innych grzechów, które przyspieszyły stratę Ojczyzny, a które wszystkie poszły z braku wiary, *tej wiary żywej, która w miłości działa*, jak mówi św. Paweł, *tej wiary, która w uczynkach ma swoje dokonanie*, jak mówi św. Jakub (II, 22)? Tak, iż gdyby można zebrać razem wszystkie ruiny, które Ojczyznę naszą pokryły, wszystkie ofiary na jej ołtarzu

złożone, wszystko, co w niej jęczy i boleje, wszystkie bezskuteczne wysiłki, cierpienia i rozpacz, cały ten ogrom nieszczęść, który ją przywala, i to wszystko wziąć razem na oko, dopiero by można było pojąć, co to jest, kiedy naród wypędzi wiarę i wypędzi Boga! Cóż Wam powiem, Bracia moi? Żebyście się nawrócili? Nie. Wyście się powinni nawrócić, ale nie dlatego, że za powrotem wiary wróci Wam Ojczyzna. To by był powód Was niegodny. Wasza wiara winna być szlachetniejsza i czystsza; winniście wrócić do Boga dla Boga samego. Ale com chciał powiedzieć, to, że ten powrót Waszej miłości Ojczyzny, nie przeszkodzi, to, że wiara owszem pomoże tej Waszej miłości. Chciałem Wam powiedzieć, co Chrystus wszystkim powiedział: *"Szukajcie wprzód Królestwa niebieskiego i sprawiedliwości jego, a reszta wam będzie przydana"*.

## II

Lecz nie tylko, że wiara uświęca Waszą miłość Ojczyzny; uświęca ona Ojczyznę samą. Można kogo kochać, który nie jest świętym. Tak Chrystus nas wszystkich ukochał, tak miłość ogólna chrześcijańska każe nam kochać wszystkich; tak wielu Chrześcijan musi swoją Ojczyznę kochać. Ale kiedy przedmiot naszej miłości jest święty, wtedy i sama miłość jeszcze się bardziej uświęca, jeszcze bardziej jest według Boga, nie ma żadnej przeszkody w wylaniu się, tego czegoś, co ją miesza, ile razy obrócić się musi do przedmiotu nieświętego. Tak Wy możecie kochać Waszą Ojczyznę. Pan Bóg uświęcił Ojczyznę Waszą i dał jej piękne i wielkie miejsce w królestwie Swoim na ziemi. Inną razą, dali Bóg, powiemy Wam obszerniej, jakie było to miejsce, jakie było, i, nadzieja w Bogu, jakie jest Waszej Ojczyzny powołanie. Ale i dziś wszyscy wiecie, że wiara była wiecznym jej godłem; Ojczyzna Wasza zapisała ją sobie na swojej chorągwi; ona była jej przewodnikiem na polu bitwy, ona jej prawidłem w obradach publicznych, nauczycielem w życiu domowym, wskazówką we wszystkich stosunkach społecznych. Prawda, że często, a szczególnie im bliżej tych ostatnich czasów, była to wiara martwa, forma jej tylko zewnętrzna, bez ducha, bez życia. Ale grzechy nasze są naszą własnością; ta obumarłość w wierze nie jest winą wiary, nie jest winą Boga. Bóg i Jego wiara uczyniły wszystko, aby Waszą Ojczyznę podnieść i uświęcić. Przez Boga to się stało, że wiara była treścią życia Waszej Ojczyzny; że prawda i dobro Boże, które wiara daje, stały się ustawą jej istnienia, celem jej działania. Świętość zależy na kierunku. Człowiek jest postawiony między dobrem a złem, między Bogiem z jednej strony a sobą, tj. nicością, z drugiej. Jeśli się obróci do Boga, świętym się staje; przeciwnie, jeśli swój kierunek weźmie do nicości. Polska więc obrócona całym swym życiem do Boga, mając całe swe rodzime działanie skierowane w tę stronę, z samego położenia swego, z tego właśnie kierunku, w którym ją Pan Bóg postawił, była świętą. Dał jej Bóg Swoją wielkość, Jego sprawa była jej sprawą, chwała Jego na ziemi jej chwałą. Każdy jej syn mógł się cieszyć i opływać w wesele; kochając Boga, ją kochał, jako dzieło rąk Jego, jako narzędzie Jego miłosierdzia, jako rycerza Jego Królestwa i chwały; i znowu, ją kochając, kochał Boga. Ogień, który Chrystus przyszedł puścić na ziemię, w dziwną jedność mógł się zlewać z

ogniem miłości Ojczyzny, oczyszczać go, podnosić, uświęcać, dawać mu Boskie zatwierdzenie i trwałość, i do tym większych, do tym czystszych go czynów zapalać, im wyższy był cel jej istnienia i koniec jej działań, im bardziej Bóg był tym celem i końcem. Wielkie to było szczęście, moi Bracia! A dziś dlaczego, dlaczego w sercach Waszych ten nieszczęśliwy, ten oplakany rozbrat Boga z Ojczyzną, Waszego przeznaczenia wiecznego z Waszą miłością i działaniem doczesnym? Jeśli Wam wiara uświęca i zatwierdza miłość Ojczyzny, jeśli Wam daje jedyny środek dogodzenia tej miłości, jeśli uświęca samą Ojczyznę i podnosi i uzacnia tak wysoko, co za powód do zrywania z wiara, dlaczego to smutne nieporozumienie, które widzę w Waszych umysłach? Co za zły duch staje między Wami a jedyną prawdą, prawdą Bożą, której Wy na końcu, chcąc czy nie chcąc, podlegać musicie, i wprowadza tam zamieszanie, gdzie sam Bóg zaprowadził zgodę i strojność?

Nie zamilczę, ale powiem: tym złym duchem jest grzech Wasz. Grzechy Ojców Waszych, które na Was ciąży; grzechy Wasze własne są przyczyną tego zerwania, tego gorzkiego rozdziału. Nie chcieliście się przyznać do winy i oplakać jej przed Bogiem, nie chcieliście wyrzucić grzechów Waszych; te Was oddaliły od wiary; miłość Ojczyzny została, ale już według własnych chęci pojmwaliście i kochaliście Ojczyznę, budowaliście jej szczęście i chwałę. To dzieło rąk Waszych, ten płód wnętrzości Waszych kochacie macierzyńską miłością: siebie samych kochacie w nim. Możecie powiedzieć, że Wam to mówią nieczyste usta, ale nie możecie powiedzieć, że mówią nieprawdę. O, gdyby tak nie było, że siebie samych kochacie w Waszej miłości Ojczyzny, nie lękalibyście się o Waszą miłość Ojczyzny, ile razy Wam mówią o wierze, bo wiara potępia miłość własną, ale miłości Ojczyzny nie potępia. Czyż nie ukuliście sobie z tej miłości jakoby tarczę nieprzeszytą, i, ile razy na Was wołają, byście się nawrócili szczerze do Boga, zasłaniacie tą tarczą, co? Ojczyznę czy miłość grzechów Waszych? To pewna, że tę ostatnią; tę jedną przychodzi Wam wiara wydrzeć. O, gdybyście porzucili miłość siebie samych i utworów Swoich, jasno byście ujrzeli, że nie macie słuszności przeciwko wierze. Zresztą, choć na to zważcie, że rzeczywistości nie zmienicie, że Boga nie zrzucicie z Jego tronu: On jest, bo jest, i Jego prawda jest, bo jest; czego nas wiara naucza, to niezmiennie, to stoi na wieki, to się poruszyć nie może: niech się sprzysięże świat cały, niech wszystkie piekła wystąpią naprzeciw, opoka rzeczywistości Bożej nie zadrgnie na ich wszystkie usiłowania połączone razem. Po co ta daremna praca, kiedy Wam sama wiara przynosi, czego chcecie i więcej, niż chcecie?

O, Bracia najmilsi, gdybyście to raz poznali, gdybyście to raz dobrze uczuli, że nie macie czego lękać się Boga i Jego wiary, znaleźlibyście szczęście i pokój, bo Bóg szczęście i pokój przynosi. Nie zrobilibyście wtedy z Waszej miłości Ojczyzny straszdyła na Kościół, na wiarę, na Boga samego, alebyście ją poddali Bogu, z którego ma początek wszelka miłość prawdziwa i do którego, jak do końca, wraca. Tam Waszej miłości prawdziwe źródło, tam prawdziwe miejsce, tam cel prawdziwy. Dopiero bylibyście prawdziwie mocni, bo, *kiedy Bóg z nami, któż przeciwko nam?* mówi św. Paweł. Życie Wasze byłoby pełne i całe mające

wartość przed Bogiem, bo tak pojmując, tak kochając, tak służąc Ojczyźnie, kochalibyście i służyli zarazem Bogu samemu. O, Bracia moi! Tej prawdziwej miłości Ojczyzny nauczcie się raz przecie! Alboż to darmo pozbawił Was Bóg Ojczyzny, albo darmo rozdarł Wam serce, albo to darmo tak Was długo w tych boleściach trzyma? Kochaliście ją nieporządnie, rzecz świętą kochaliście nieświęcie. Bóg Was chce nauczyć prawdziwej miłości Ojczyzny. Dla Boga! Już teraz idźcie za Wołą Jego. Tu pójdźcie, gdzie jest pokój; tu pójdźcie, gdzie jest moc prawdziwa; tu pójdźcie, gdzie jest życie. Nie stawiajcie już, nie stawiajcie więcej Waszej Ojczyzny przeciwko Bogu. Sami widzicie, że nie macie przyczyny. Teraz szukajcie Boga samego, szukajcie szczerze. Przychodźcie z całą prawdą uczucia. Zdejmcie obuwie z nóg Waszych, Bracia, precz odrzućcie wszelką płochość umysłu, wszelką lekkość serca, wszystkie płonne uprzedzenia. Obudźcie wszystko, co tylko w Waszym sercu jest dobrego, świętego, wielkiego. Czas już; powstańcie z obojętności i znużenia, z tej śmierci, w której śpicie. Cóż to za życie Wasze? Co za życie bez Boga? Jakżeście dotychczas nie umarli ze czczości? O, Bracia! Szukajcież, szukajcie Boga! O, Bracia moi! do Boga! do Boga! do Boga! Amen.

Ks. Piotr Semenenko ([ze] Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego), *Kazania przygodne*, T. I., W Krakowie 1923, ss. 11-19. (*Kazań* tom 3). (Kazanie wygłoszone w Paryżu w r. 1843).



## WYKŁAD NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

ŚW. ROBERT KARD. BELLARMIN

### WYKŁAD DZIESIĄTEGO PRZYKAZANIA

UCZEŃ. Co w sobie zawiera dziesiąte Przykazanie?

NAUCZYCIEL. Zawiera w sobie *zakaz pożądania rzeczy cudzych*, nieruchomych, jakimi są grunta, lasy, domy, itp. i ruchomych, jakimi są sprzęty, pieniądze, zwierzęta, owoce, zboże, itp. A tak, Przykazanie to jest dopełnieniem doskonałej sprawiedliwości, która polega na tym, aby nie czynić bliźniemu żadnej krzywdy, nie tylko ani uczynkiem, ani mową, ale też ani pożądaniem, to jest ani myślą nawet.

*U.* Dlaczego Bóg zakazawszy zabijać, cudzołożyć i kraść, nie zakazuje pożądania zabójstwa, jak zakazał pożądać cudzołóstwa i kradzieży?

N. Dlatego, iż człowiek tego tylko zwykł pożądać, co mu przynosi jakowe dobro, przynajmniej pozorne; i tak, pożąda cudzołóstwa dla cielesnej rozkoszy, pożąda kradzieży dla dóbr ziemskich. Lecz zabójstwo nie przynosi samo z siebie żadnego dobra, a przeto nie pożąda się go dla niego samego, lecz tylko dla dopięcia cudzołóstwa, kradzieży, lub innego celu. I dlatego, jakkolwiek pożądanie zabójstwa jest grzechem najcięższym, wszelako Bóg nie zakazał go osobnym przykazaniem, bo ma się rozumieć, że jest zakazanym już przez to samo, iż zabójstwo jest zakazanym: a nadto, gdy przez inne przykazania wzbroniony jest przystęp nierządному pożądaniu cielesnych rozkoszy i dóbr ziemskich, już przez to samo zamknięte są drzwi do pożądania zabójstwa, którego się zwykle pożąda dla dostąpienia dóbr ziemskich, lub rozkoszy cielesnych.

U. Dlaczego w prawach ludzkich nie widzimy nigdzie, ażeby pożądanie było zakazanym, jako jest zakazanym w prawie Bożym?

N. Przyczyna tego jest bardzo jasna; ludzie bowiem, chociażby byli Cesarzami a nawet Papieżami, nie widzą serc ludzkich, lecz tylko ich zewnętrzne czyny. Dlatego nie mogą sądzić myśli i chęci ludzkich, nie mogą też karać za nie: a więc nie przystoi, aby się wtrącali do ich zakazywania. Lecz Bóg, który rozpoznaje myśli ludzkie, i widzi serce każdego człowieka, może karać za złe myśli i za złe pożądania; i dlatego zakazał je w świętym Prawie swoim.

*Wykład Nauki Chrześcijańskiej*, ułożony z rozkazu Klemensa VIII Papieża, przez kardynała Roberta Bellarmina. Rzym, 1844. Ku większej chwale Bożej, i ku zbawieniu bliźnich przedrukowany.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową [www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

**Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!**